

Turcja: kurs bardziej na Zachód?

W marcu, gdy ONZ wydała rezolucję w sprawie ochrony cywilów w Libii przed siłami Kaddafiego, a NATO podjęło decyzję o rozpoczęciu nalotów, premier Turcji Erdogan skrytykował rząd francuski i jego sojuszników.

Erdogan oskarżył ich o popieranie natowskich operacji przeciwko Kaddafiemu z powodu zainteresowania libijską ropą. Oskarżenie to było uzasadnione, ponieważ częściowo jest prawdą, że jednym z powodów operacji NATO jest ropa, pozostałe natomiast dotyczą względów geopolitycznych i ideologicznych, takich jak wysłanie sygnału do pozostałych radykalnych krajów arabskich.

✘ Podczas konferencji w Istambule Erdogan powiedział: „Chciałbym, żeby ci, którzy widzą tylko ropę, kopalnie złota i podziemne skarby patrząc w tamtym kierunku, dostrzegli wreszcie ten teren poprzez okulary własnego sumienia”.

Erdogan pozwolił sobie na ten komentarz z kilku powodów: dlatego, że Francja sprzeciwia się wejściu Turcji do Unii Europejskiej; ponieważ kampania NATO ruszyła przed wyborami powszechnymi w Turcji, które Erdogan z łatwością wygrał, oraz z powodu swoich ambicji uczynienia z Turcji głównego mocarstwa na środkowym wschodzie i odzyskania dawnego blasku Imperium Otomańskiego. Jednak pomimo swych ostrych słów, premier Turcji pogodził się z powietrznymi atakami NATO na Libię.

Natomiast 4 lipca 2011 turecki minister spraw zagranicznych Ahmet Davutoglu ogłosił zmianę polityki Ankary względem pułkownika Kaddafiego. Minister odwiedził Benghazi i udzielił rebeliantom dodatkowego wsparcia w wysokości 200 mln USD (wcześniej przyznano już 100 mln USD po amerykańsko-unijnych naciskach na Ankarę). Davutoglu ogłosił, iż idąc w ślady

krajów Unii i innych krajów arabskich, Turcja zamierza zamrozić libijskie aktywa oraz uznaje rebeliantów za pełnoprawnych przedstawicieli państwa – podobnie postąpiła Francja, Włochy i kilka innych krajów. Czy był to prezent dla Stanów Zjednoczonych z okazji Święta Niepodległości, czy też nagła zmiana frontu w polityce Turcji ma inne podłoże?

Nie mając dostępu do poufnych dokumentów dyplomatycznych, możemy jedynie spekulować na temat zachodnich nacisków na Turcję prowadzących do tak drastycznej zmiany polityki. Znane są następujące fakty:

a) Erdogan mocno trzyma się u władzy i pomimo problemów z opozycją lewicową i mniejszością kurdyjską ma pełną kontrolę nad krajem; przyczynił się do szybkiego rozwoju gospodarki, na czym skorzystała wspierająca go klika.

b) Sytuacja w Syrii staje się bardzo napięta, jako że uchodźcy (ich liczba szacowana jest na około 12 tys.) próbują się przedostać do Turcji, której granica jest wzmocniana aby zapobiec ich dalszemu napływowi. Załamanie stosunków z Iranem niemal na pewno doprowadzi do załamania stosunków z Syrią, co widać wyraźnie, gdy śledzi się bieżące wydarzenia

c) Ochłodzenie stosunków Turcji z Damaszkiem wywołuje niepokój przywódców Iranu, który jest sojusznikiem prezydenta Syrii Baszara-al-Assada. Dokładnie taki scenariusz najbardziej odpowiadałby interesom Unii Europejskiej, Stanów Zjednoczonych i Izraela, jako że kraje te przejęte były bliskimi relacjami Turcji z Libią, Iranem i Syrią i jej zdystansowaniem w stosunku do Izraela.

d) Niepokój Iranu budzi większa rola Turcji w Iraku oraz jej zezwolenie na atak sił natowskich w Syrii, jako że będzie to miało wpływ na Liban oraz wspierany przez Iran Hezbollah.

e) Niekorzystne dla Turcji zbliżenie izraelsko-greckie osłabiło jej rolę w rejonie Morza Egejskiego. Ze względu na fakt, iż jej arabscy sojusznicy – Assad i Kaddafi mają małe

szanse na sukces, Turcja przyłącza się do zwycięzców.

f) Nie wiadomo czy istnieje jakieś tajne porozumienie między Tel Avivem a Ankarą ani też, co Unia Europejska, USA i Arabia Saudyjska obiecały Turcji w zamian za jej nową prozachodnią politykę. Jednak wątpliwe jest, żeby Turcja okazała tak duże zaangażowanie finansowe i polityczne nie otrzymując niczego w zamian. (pj)

Jon Kofas

Tłum.

Totty

na

podstawie <http://www.nl-aid.org/continent/middle-east/turkish-foreign-policy-volte-face-the-arab-states-and-the-west/>